WITAMY W STOLICY WYSŁANNIKÓW POKOJU!

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 46(94) Warszawa, 20. XI. 50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Przemawia profesor Joliot-Curie

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju

obraduje w Warszawie

Warszawa, 16 listopada, godzina 19. Za stołem prezydialnym staje Profesor Fryderyk Joliot-Curie, przewodniczący Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, ten sam, którego niedawno brutalnie aresztowała policja angielska.

Orkiestra symfoniczna dźwiękami szopenowskiego [illegible] A-dur ogłasza rozpoczęcie II Światowego Kongresu Obrońc[illegible]

Rozległ się głos syren warszawskich fabryk.

Zapłonęły olbrzymie znicze przed Domem Słowa Polskiego. Z głośników zainstalowanych na wszystkich ulicach i placach Warszawy płyną na cały świat słowa podziękowania dla ludności Stolicy i Polski, za wspaniałe przygotowanie w tak krótkim czasie Kongresu za gorące serdeczne przyjęcie posłów pokoju z całego świata.

— Mówi profesor Jolliot Curie:

...„Jeżeli przewiezienie przeszło tysiąca delegatów i gości mogło się odbyć bez przeszkód i kłopotów jeśli liczne trudności znajdowały natychmiastowe rozwiązanie jeśli naszym przyjaciołom Polakom udał się zadziwiający wyczyn urządzenia Kongresu w przeciągu 2 dni — stało się to dlatego, że wszyscy obywatele tego kraju z Rządem na czele są głęboko przywiązani do wielkiej sprawy pokoju, której bronimy..."

Zwracając się do delegatów angielskich — mówca stwierdza:

...„Drodzy Przyjaciele brytyjscy, jesteśmy Wam głęboko wdzięczni; bądźcie przekonani, że trud Wasz nie był daremny. Wasze i nasze oburzenie dzielą z nami wszyscy uczciwi ludzie na świecie, którzy uważają pokój za najwyższe dobro. Wspaniały sukces wiecu protestacyjnego zorganizowanego przez Was w Sheffield, dowodzi, że lud angielski nie solidaryzuje się z posunięciami Waszego rządu"...

...„Nic nie może powstrzymać pochodu twórczych idei prawdy, sprawiedliwości i pokoju, które przenikają przez wszelkie granice i rozpowszechniają się na całym świecie.

...Kongres, który odbywa się obecnie w Warszawie, to ten sam Kongres, który miał odbyć się w Sheffield"...

...„Kongres nasz wzbudza w tej chwili wielkie zainteresowanie na całym świecie. Prace nasze powinny sprawić, by siła, jaką reprezentujemy, była jeszcze potężniejszą, abyśmy uczynili z niej najwyższą instancję, zdolną do narzucenia woli ludów zawsze — w każdym wypadku, gdy zawiodą tu instancje, których obowiązkiem jest utrzymanie pokoju na świecie.

Takie winniśmy postawić sobie zadanie, otwierając ten Kongres"...

W tym samy czasie na ulicach — trwa capstrzyk pokoju. Jasno jest od płonących pochodni. Migocą w ich świetle szturmówki, czerwienią się krawaty zetempowców i chusty harcerzy. Na piersiach białe gołębie.

Rozbrzmiewają skandowane hasła: **„prości ludzie, robotnicy — to kongresu bojownicy".** Rozlegają się okrzyki na cześć delegatów na Kongres: **„Anglia Wam zamknęła bramy — my serdecznie Was witamy".**

Podchwytują ten okrzyk ludzie stojący na chodnikach.

W Warszawie jest radośnie, w Warszawie jest święto. Robotnicy zakładów pracy całego kraju czczą je wartami pokoju — wytężoną pracą. Setki ton węgla wyciągają szyby kopalniane, setki ton stali wylewa się z pieców hutniczych. Dla pokoju!

Cały świat patrzy na Polskę, na naszą Stolicę, bohaterską i dumną Warszawę. Robotnik radziecki, Bułgar i Węgier, młody Niemiec i Czech — z nami na warcie pokoju. Z pól bitew Vietnamu i Korei z wszystkich miast i wsi świata, gdzie toczy się walka o wolność i wyzwolenie społeczne, patrzą na Warszawę! Tu obraduje ich Kongres.

Żeby nigdy już nie ginęły dzieci, żeby prości ludzie mogli żyć szczęśliwie, żeby nigdy bomb, pożarów, śmierci.

Z NAMI STALIN — POKÓJ MUSI ZWYCIĘŻYĆ.

Na sali **KONGRESU** zabiera głos przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, poseł Jerzy Albrecht. Przemawia w imieniu miasta — gospodarza.

„...Warszawa, wita gorąco i serdecznie II Światowy Kongres, wita Was, bojowników sprawy pokoju. Znajdziecie w jej tak okrutnie okaleczałych murach swobodną siedzibę dla Waszych obrad. Pragniemy, aby to nasze męczeńskie i bohaterskie miasto tak ukochane przez naród polski, stało się Waszym miastem, bliskim i lubianym.

[illegible] Warszawy strasz[illegible] w Piotrkowie. [illegible] hitle[illegible]. Trzy [illegible] w gruzach od bomb i pożarów.

Gdy temu męczeńskiemu miastu i umęczonej ziemi polskiej podała dłoń bratnią Armia Radziecka, gdy wyzwoliła naszą skrwawioną Stolicę — Warszawa była miastem gruzów dymiących popielisk, miastem tysięcy mogił.

Dziś, gdy patrzycie na Warszawę jest ona, choć straszliwie okaleczała, znowu żywym i z każdym dniem do nowego życia dźwigającym się miastem.

Budujemy nową Warszawę. Jesteśmy pewni, że zbudujemy ją jeszcze piękniejszą i wspanialszą niż była. Budujemy ją codziennym trudem ludu warszawskiego i całego narodu. Wspiera nas w tym dziele odbudowy braterska pomoc miłujących pokój i wolność narodów ZSRR"...

...„Przyjmijcie zapewnienie, że budowniczowie nowej Warszawy są niezłomnym oddziałem światowego frontu obrońców pokoju, że są Waszym wiernym sojusznikiem.

Niech obradom Kongresu towarzyszy potężny głos Warszawy i całej Polski, który woła: Poskromimy podżegaczy wojennych i podpalaczy świata"...

Po przemówieniach następuje wybór Prezydium Kongresu. Wielki naukowiec, gorący patriota pokoju profesor **Joliot-Curie** zostaje jednogłośnie obrany przewodniczącym Przedstawiciele wszystkich delegacji zasiadają za stołem prezydialnym.

Oto radzieccy pisarze **Ilia Erenburg** i **Aleksander Fadiejew**, polscy profesorowie **Infeld** i **Dembowski**, hiszpański malarz **Picasso** (jego gołąb pokoju jest symbolem dzisiejszego Kongresu).

Oto **Robbson**, śpiewak murzyński, którego znacie z Warszawy wybitni poeci - rewolucjoniści **Pablo Neruda z Chile** i **Nazim Hikmet** z Turcji. Wszyscy oni doznali prześladowań i upokorzeń za swoją postępowość ze strony reakcyjnych rządów.

Organizacje, których kierownicy zasiedli za stołem Prezydialnym Kongresu skupiają całą postępową ludzkość obu półkól. To Louis Saillant, sekretarz **Światowej Federacji Związków Zawodowych,** pani **Cotton,** przewodnicząca **Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych, Guy de Boisson** przewodniczący **Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.**

Z serca płynącą, potężną owacją witają obywatele świata przedstawicieli wielkiego Związku Radzieckiego, wodza narodów w walce o pokój, zwycięskich Ludowych Chin i walczącej bohaterskiej Korei.

Kongres przystąpił do pracy. Tej nocy i przez sześć jej podobnych nie zgasną reflektory na ulicach miasta. **Ale nigdy nie umilknie łopot błękitnych sztandarów pokoju:**

POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ! Kongres trwa...

Delegaci na sali Kongresu

POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ!

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju obraduje w Warszawie, mieście zniszczonym przez wojnę, odbudowanym pokojową pracą robotników, ofiarami i wysiłkiem całego narodu polskiego. Dumni jesteśmy, że nasza stolica gości bojowników pokoju z całego świata, że w niej zapadną uchwały, które zażegnają niebezpieczeństwo wojny. Jesteśmy dumni, bo właśnie u nas, w Warszawie, zebrali się przedstawiciele wszystkich narodów, różnych przekonań i poglądów politycznych, różnych religii, których łączy jedno wspólne pragnienie — pragnienie utrzymania i utrwalenia pokoju.

Naród polski jest narodem wolnym, narodem budującym dobrobyt i szczęście. I dlatego granice naszego kraju są otwarte gościnnie dla wszystkich bez wyjątku ludzi, którzy kochają pokój i o pokój walczą.

Światowy Kongres Pokoju miał odbyć się w Sheffield. Jednak wstęp do „wolnej" Anglii był zamknięty dla bojowników pokoju. **Rząd angielski bał się jawnie odmówić urządzenia Kongresu na terytorium swego państwa. Bał się również, że naród angielski, usłyszawszy słowa prawdy, nie da się więcej okłamywać i podburzać do nowej wojny.** Dlatego też większości delegatów na Kongres odmówiono wydania wiz wjazdowych. Rząd angielski posunął się do czynów jeszcze bardziej oburzających. Prof. **Joliot-Curie,** przewodniczący Stałego Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, słynny uczony francuski, został aresztowany po przybyciu do Dover i wydalony z granic Anglii.

Kongres Pokoju nie mógł się odbyć w Sheffield. Postępowaniem swym rząd angielski zdemaskował się ostatecznie. Dowiódł, że jest wrogiem pokoju, że pragnie wojny i lęka się tych, którzy mogą ją udaremnić. Anglia wypełnia posłusznie wolę swych imperialistycznych mocodawców z USA. Chce grabieży, ucisku i wojny.

Chęci te spełzną na niczym. Nikt nie będzie ginąć, nikt nie będzie tracić swoich najbliższych w nowej imperialistycznej, niesprawiedliwej wojnie!

500 milionów ludzi, którzy podpisali Apel Sztokholmski, tworzą wielką siłę, siłę niepokonaną, której nie można lekceważyć. 500 milionów ludzi żąda pokoju, 500 milionów ludzi swoją twórczą pracą, swoją walką z niesprawiedliwością i uciskiem kapitalistów wytrwale przeciwstawia się wojnie. Związek Radziecki, ostoja pokoju, kraj szczęśliwych ludzi i twórczej pracy, stoi na czele naszego potężnego obozu. Towarzysz Stalin przewodzi nam w naszej walce.

Pokój zwycięży wojnę!

POKÓJ - PAIX - PEACE - PACE - FRIEDEN - PAZ - MIR - BEKET

Depesza do II Światowego Kongresu Pokoju

My, dzieci ze szkoły podstawowej nr. 98 w Warszawie, z radością witamy Delegatów na II Światowy Kongres Pokoju.

Nie umiemy pracować, tak jak nasi rodzice, pragniemy, aby naszym wkładem w utrwalenie pokoju były dobre wyniki w nauce i wzorowe zachowanie się. Biorąc przykład z robotników kopalń, hut i fabryk my również zaciągamy „Warty Pokoju". — Co dzień od godziny 7 — 8-mej wieczorem pełnimy dyżury w szkole, aby przez to wyrazić naszą gotowość do walki o pokój.

RADA DRUŻYNY PRZY 98 SZKOLE PODSTAWOWEJ W WARSZAWIE

Zwolnić marynarza Francji!

Takich listów, jak list z Koronowa otrzymuje redakcja wiele. Uczniowie i harcerze protestują przeciw uwięzieniu i domagają się uwolnienia „marynarza Francji". **„Marynarz Francji" — ten przydomek nadany Henri Martinowi przez lud francuski najlepiej charakteryzuje przyjaźń i sympatię, jakimi młody bohater otoczony jest przez swych rodaków. Francuzi myślą inaczej, niż ich rząd uległy i posłuszny imperialistom amerykańskim.** Bo nigdzie na świecie ludzie, którzy żyją uczciwie z własnej pracy, nie lękają się bojowników pokoju i nie lękają narodów, które walczą o wyzwolenie spod ucisku obcych kapitalistycznych państw.

Henri Martin został skazany za to, że zredagował i rozpowszechniał wśród kolegów ulotkę, nawołującą do zaprzestania walk w Vietnamie. Henri Martin nie chciał walczyć z Vietnamczykami. Przez cały okres okupacji był partyzantem. Zaraz po wyzwoleniu zgłosił się jako ochotnik do marynarki wojennej, myśląc, że będzie wysłany przeciw faszystom japońskim. Skierowano go do Vietnamu. **Ale Henri Martin nie będzie walczył w imieniu władców Francji, władców, którzy wespół z amerykańskimi podżegaczami wojennymi montują nową armię niemiecką z tych samych hitlerowców, z którymi bił się Martin. Nie będzie walczył po to, aby kapitaliści mogli nadal wyzyskiwać i robić swą kolonię z pragnącego wolności Vietnamu. Braćmi Martina są młodzi Vietnamczycy, a nie bankierzy i bogacze, którzy rządzą Francją.**

Trzykrotne prośby Martina o zwolnienie ze służby wojskowej zostały odrzucone. Teraz skazano go na pięć lat więzienia. Ale młodzież francuska, a z nią cała postępowa młodzież świata żąda uwolnienia Henri Martina.

Koronowo dnia 30 X 1950

Protest

My młodzież Z.H.P. z drużyny przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej st. podstawowego i licealnego w Koronowie zgromadzona na zbiórce w dniu 30-X-1950 r. protestujemy przeciw bezprawnemu aresztowaniu przez reakcyjny rząd francuski młodego, postępowego działacza ruchu młodzieżowego Francji Henri Martina. Solidaryzujemy się z proletariatem francuskim i z jego rewolucyjną młodzieżą w ich walce przeciw kukiełkowemu rządowi francuskiemu i jego obrońców — imperialistom amerykańskim. Domagamy się natychmiastowego zwolnienia Martina z więzienia.
Dla podkreślenia swego protestu zobowiązujemy się wzmóc nasz (dzieci tutejsze) dziecięcy wysiłek w walce o pokój i powiększyć zasób zabawek dzieci tutejszego przedszkola wykonaniem kilku własnoręcznie.

My niżej podpisani:
Grądkowska Teresa.

NASTĘPUJE 84 PODPISÓW

Dzieci podejmują prace i piszą do Kongresu w Stolicy

Jesteśmy gotowi

Dziś w Warszawie mamy wielkie święto. Ze wszystkich stron świata przyjechali delegaci, którzy będą radzić na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju. Będą radzić, byśmy my, dzieci warszawskie, mogły się uczyć, pracować i bawić, byśmy mogły zapomnieć o wojnie. Witamy drogich gości!

Na ich przyjazd przybraliśmy ulice, powiewają czerwone, niebieskie i białe chorągwie.

JADZIA MONIT KL. IIb SZKOŁA 143 W WARSZAWIE

*

Gdy dowiedzieliśmy się, że II Światowy Kongres Pokoju odbędzie się w Warszawie, zapanowało w naszej drużynie wielkie ożywienie. Od razu zabraliśmy się do roboty. A pracy było niemało. Trzeba było wykonać gazetki, hasła, powycinać gołąbki i udekorować klasy.

Po lekcjach zostali wszyscy, którzy chcieli pomagać w przygotowaniach.

Z początku było dużo krzyku, bo każdy chciał wszystko robić, lecz później podzieliliśmy się zajęciami i praca poszła sprawnie. Andrzej Chmieliński trochę zaczął bałaganić, ale my, harcerze, bumelantów nie lubimy. Więc zwróciliśmy mu uwagę, żeby wziął się z nami do pracy. Nasza nagana poskutkowała. Andrzej dzielnie pomagał nam przy wycinaniu gołąbków.

Chociaż krzyku było niemało, wykonaliśmy powierzone zadania. My wiemy, że ta nasza praca to jeszcze jeden cios w podżegaczy wojennych.

Drużyna nasza wycięła 200 gołąbków na niebieskiej, okrągłej tarczy, zrobiliśmy gazetkę i hasła pokojowe, oraz napisaliśmy listy i depeszę do delegatów Kongresu.

RADA DRUŻYNY PRZY SZKOLE TPD NR. 9 W WARSZAWIE

*

Szybko gęstniał zmierzch. Wokoło zapalano coraz więcej lamp oświetlających dekoracje. Dom Dzielnicowego Komitetu Partii na Starówce przy ul. Senatorskiej wygląda odświętnie.

Do tego domu śpieszą dzisiaj na odprawę dorośli i młodzież; partyjniacy, zetempowcy, harcerze. Przed wszystkimi stanęło poważne zadanie: w krótkim czasie przygotować się do Kongresu. W bocznej sali odprawa przewodniczących rad zastępów i drużyn. Drużyna przy szkole nr. 38 w Saskim Ogrodzie wykona album o Warszawie z własnych rysunków i zdjęć, a drużyna przy szkole nr. 30 na Smolnej zrobi też album. „Warszawa wczoraj, dziś i jutro". Będą to upominki dla delegatów...

A oto szkoła na Starówce. Na parterze, z lewej strony od głównego wejścia siedzą dyżurni sieci alarmowej. Wszyscy z siódmych klas: Marek Kuligowski, Kowalak i Orłowska.

— Dlaczego dyżurujecie, przecież jest już dosyć późno — pytam...

— Musimy być gotowi do Kongresu — odpowiadają. Jak trzeba będzie zwołać całą drużynę, zaalarmujemy sieć, która zwoła wszystkich. Gdyby zagraniczni goście chcieli zwiedzić naszą szkołę — będziemy ich oprowadzać.

Szkoła jest już prawie udekorowana, ale praca wre. Bo trzeba wszystko „zapiąć na ostatni guzik".

WZMOŻONĄ PRACĄ W DRUŻYNACH, ZASTĘPACH I OGNIWACH, CORAZ LEPSZĄ NAUKĄ, BUDOWĄ ZGRANEGO KOLEKTYWU NAJMŁODSZYCH BUDOWNICZYCH SOCJALIZMU, HARCERZE I HARCERKI, UCZENNICE I UCZNIOWIE WITAJĄ KONGRES W STOLICY SWEGO LUDOWEGO PAŃSTWA.

Depesza do prof. Joliot-Curie

Drogi Delegacie prof. Joliot-Curie!

Ja, harcerka i uczennica klasy VII-ej, jestem dumna, że mogę pozdrowić Was w uroczystym dniu Kongresu. Toteż przesyłam nasze harcerskie pozdrowienie „Czuwaj" oraz życzę pomyślnych obrad, a tym samym sukcesów w walce o Pokój. O Pokój walczymy, dobrze się ucząc i działając na terenie naszej organizacji harcerskiej. My zwyciężymy, gdyż z nami jest Towarzysz Stalin.

MASZA PIOTROWSKA Z KL. VIIej. SZKOŁA TPD NR. 9 W WARSZAWIE

Warszawscy uczniowie do redaktora „Pionierskiej Prawdy"

My, uczennice i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 45 w Warszawie, bardzo dumni jesteśmy, że Warszawie przypadł zaszczyt przyjmowania delegatów z całego świata zgromadzonych tu, aby zadokumentować siłę narodów w walce o Pokój.

Szczególnie serdecznie witamy Was, tow. redaktorko „PIONIERSKIEJ PRAWDY" — pisma naszych braci, pionierów radzieckich — które czytamy i z którego uczymy się. Pragniemy byście i w naszym imieniu powiedzieli na Kongresie, że my, dzieci polskie, domagamy się pokoju. Potrzebny nam on jest po to, by uczyć się i bawić spokojnie. Po to — by nasi rodzice mogli pracować i budować Polskę Ludową. Nienawidzimy ludzi, którzy przygotowują nową wojnę — chcemy, by na zawsze znikli oni z powierzchni ziemi. Domagamy się, ażeby amerykańscy imperialiści zaprzestali bombardowania miast i wiosek koreańskich i żeby dzieci i tam mogły się spokojnie uczyć, a ich rodzice spokojnie budować.

To wszystko proszę powiedzieć w naszym imieniu na Kongresie Pokoju.

Jednocześnie przyrzekamy, że będziemy, wzorując się na naszych braciach, pionierach radzieckich — coraz lepiej uczyli się i pracowali. Pozdrówcie od nas pionierów radzieckich i wszystkich delegatów na Kongres Pokoju!

Uczennice i uczniowie kl. VI b. Szk. 45 w Warszawie.
Następuje 37 podpisów.

Wasze rysunki na Kongresie

Pamiętacie w Warszawie, a potem objazdem po Polsce i nie tylko po Polsce, bo i za granicą, wystawę Waszych rysunków pt. „WALKA O POKÓJ W RYSUNKACH DZIECI".

Dziś w dniach II ŚWIATOWEGO KONGRESU OBROŃCÓW POKOJU zdobią one wystawę w DOMU SŁOWA POLSKIEGO w Warszawie, gdzie odbywa się Kongres.

Delegaci całego świata, bojownicy, szczęśliwego życia i waszego radosnego dzieciństwa — raz jeszcze naocznie przekonają się, że z nimi są dzieci polskie.

Z NAMI STALIN – POKÓJ ZWYCIĘŻY!

Ludność Warszawy witała entuzjastycznie delegatów radzieckich — wysłanników potężnego kraju socjalizmu, przedstawicieli narodu, który przewodzi wszystkim innym narodom, w ich walce o pokój.

Na ulicach Stolicy
i w sali Kongresu

Warszawa w ostatnich dniach przybrała niezwykły, odświętny wygląd. Wzdłuż ulic, w bramach i na latarniach, na dachach domów, na frontowych ścianach powiewają flagi: czerwone, biało-czerwone i niebieskie. Flagi zdobią nie tylko otynkowane ściany i wzniesione już mury. Okrywają one również las rusztowań, który rośnie w całej Warszawie. I wszędzie, na szybach okiennych domów, witryn sklepowych, przejeżdżających aut, tramwajów — gołąbki pokoju. Gołąbki pokoju migają nawet na paltach przechodniów.

* * *

Odbudowująca się dzielnica koło Dworca Głównego jest właśnie tą częścią miasta, którą spotkał zaszczyt udzielenia miejsca historycznym obradom.

Dom Słowa Polskiego. Nie tak dawno nastąpiło jego otwarcie. Nie tak dawno był jeszcze niewykończony w środku. Dzisiaj — dzięki kilkudniowej ofiarnej pracy robotników gotów jest na rozpoczęcie Kongresu. Gdy się wchodzi do sali obrad, po lewej stronie widzimy podniesienie udekorowane flagami wszystkich państw biorących udział w Kongresie. Tu zasiądzie prezydium — 160 osób. Cała sala ustrojona żółtymi kotarami. Pomiędzy krzesłami przewijają się kilometry kabli i przewodów. Tysiące słuchawek, mikrofony, megafony, reflektory, lampy, których blask przypomina światło dzienne. A wszystko po to, aby uczestnikom Kongresu ułatwić jak najbardziej obrady. Obrady te ułatwi jeszcze 70 tłumaczy i 21 „simultanów“, którzy tłumaczą jednocześnie z wygłaszaniem przemówienia przez delegata. Przemówienia będą tłumaczone w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, chińskim, angielskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim.

W ogromnym przedsionku wspaniale urządzone szatnie, kabiny telefoniczne, kioski. W gablotkach wystawione kukły podżegaczy wojennych. Została tu również przeniesiona w całości wystawa waszych rysunków na temat pokoju. Jest jeszcze jedna ciekawostka: wystawa zabawek, które produkują amerykańscy imperialiści dla swoich dzieci, a więc czołgi, armatki, bomby atomowe pędzące z wyciem po ziemi i wybuchające po zetknięciu się ze ścianą. Obok tej wystawy wisi fotografia polskiego dziecka, które z pasją rozbija zabawkę-armatkę.

Na zewnątrz gmachu flagi, flagi, flagi... pełno niebieskich flag, całe niebieskie ściany z materii. Obok — wyrósł w ciągu jednej nocy las świerków.

* * *

Każdego dnia, po skończonych obradach uczestnicy Kongresu będą się rozjeżdżać do swoich „kwater“ — wspaniale urządzonych mieszkań w nowych domach Muranowa i Mokotowa. Mieszkania te przygotowano w ciągu paru dni. Puste pokoje, dopiero co wzniesionych bloków, stały się w szybkim tempie przytulnymi pomieszczeniami dla zagranicznych gości. W takim samym tempie ubrano i przygotowano na Kongres całą Warszawę. A wszystko to dzięki wysiłkowi i poświęceniu robotników, kolegów zetempowców i harcerzy.

* * *

Czy wyobrażacie sobie każdy wieczór „kongresowej“ Warszawy? Dom Słowa Polskiego tonący w światłach. Na podjeździe płoną znicze. W blaskach reflektorów migocą flagi i transparenty we wszystkich dzielnicach. A na najwyższych piętrach żarzą się te same napisy z lampek:

P O K Ó J

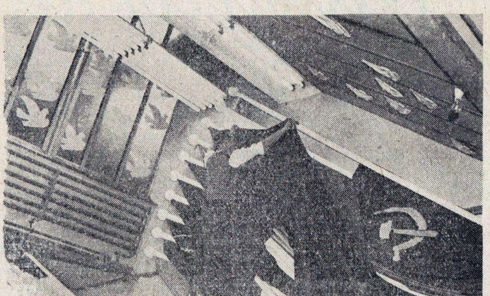

...koratorzy, architekci, malarze i monterzy dekorują salę, chcąc jej nadać jak najbardziej uroczysty i odświętny wygląd.

* * *

W pięknie udekorowanej świetlicy w szkole podstawowej przy ul. Konopackiej 4 w Warszawie trzyosobowa warta harcerska ma dyżur. **Na kalendarzu widnieje data 15.11.1950. Za kilkanaście godzin rozpocznie swe obrady II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.**

W każdej klasie pełno dzieci. Trwają jeszcze ostatnie przygotowania. Na ławkach stos różnokolorowych chorągiewek wszystkich krajów. Papieroplastyczne gołąbki z kartonu większe i mniejsze czekają tylko na moment przyczepienia ich do szturmówek. Nazajutrz w dniu rozpoczęcia Kongresu las chorągiewek i szturmówek z gołąbkami pokoju załopocze na ulicach Warszawy. **Wyruszą z nimi dzieci szkolne, by wołać głośno na cały świat, że nie chcą wojny, że nienawidzą tych, co o niej myślą, że chcą się uczyć i rosnąć w wolnej, szczęśliwej ojczyźnie.**

Meldunek o podjęciu zobowiązań

Dla uczczenia Kongresu, który odbywa się po to, aby naszym rodzicom zapewnić możność spokojnej pracy a nam naukę, my, uczniowie szkoły nr. 33, zobowiązujemy się:

— Poprawić wszystkie słabe stopnie z języka rosyjskiego, matematyki i historii, poprawić zachowanie na lekcjach.

Będziemy na nich pilnie uważać, aby sobie i swoim kolegom nie przeszkadzać w wykonywaniu zobowiązań — to znaczy w poprawianiu wyników w nauce.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR. 43
W WARSZAWIE

* * *

„Władze angielskie omyliły się, myśląc, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju nie odbędzie się“ — pisze Ania Łopatowska ze szkoły nr 142. „Kongres odbędzie się w Warszawie“.

Mówią o tym wszystkie dzieci, dekorując swoje klasy pisząc serdeczne i proste listy do uczestników Kongresu. Na ścianach gazetki, hasła, emblematy. Chłopcy wykańczają rysunkowy album, by go przesłać delegacji chińskiej. W szkole panuje atmosfera radości i pracy. **Na przerwie Fefe Kiang wypisuje w swym ojczystym chińskim języku: „chcemy pokoju“.**

„Traiasca pace“ — pisze Konstantin Chitulescu uczeń klasy VI, który przybył tu z Rumunii.

W całej szkole widać, że to wielki dzień. Uczciły go dzieci wzmożoną pracą, zobowiązując się „wyciągnąć“ najsłabszych z poszczególnych przedmiotów.

Każda klasa jest inaczej przystrojona. Widać tu pomysłowość i dużo wspólnego wysiłku, widać zapał, z jakim chciały uczcić Kongres. **Bo dzieci szkoły 143 wiedzą co znaczy wojna, i nienawidzą jej z całego serca. Nie trzeba im dziś o tym przypominać. Pragną pokoju i wierzą, że on będzie.**

DELEGACIE - WALCZ O POKÓJ!

Pociąg, wiozący delegacje na Kongres Pokoju, zatrzymał się w Piotrkowie. Na peronie gromady dzieci, uczniów i harcerzy. Przez otwarte okna wpadają do wagonów kartki z rysunkami — dary dzieci dla delegatów.

„Ten domek narysowałem dla delegatów. Nazywam się Janek Zaduminski, ojciec mój jest robotnikiem, a ja uczniem II klasy. Delegacie, proszę Cię, walcz o pokój!“

Wraz z kartką Janka wędrują inne kartki -- rysunki, pozdrowienia. Pozdrowienia polskich dzieci dla posłów pokoju z całego świata. Delegaci dziękują ze wzruszeniem.

* * *

W całej szkole, we wszystkich klasach, jak maki czerwienią się chusty harcerskie. **Ważny to dzień, uroczysty. Wiedzą o tym dzieci szkoły 173. Dlatego też nikt się dziś nie spóźnił.** Zobowiązali się do tego na wiecu szkolnym. Wszyscy przyszli odświętnie ubrani. Ogniwowy **Tywonek** pisze na karcie wykonanej przez harcerzy pozdrowienia do dzieci polskich we Francji. Chce je za pośrednictwem Kongresu wysłać do ojczyzny Thoreza, profesora Joliot Curie, Aragona, do ojczyzny walczącego o pokój ludu francuskiego.

Za chwilę ze szkoły wyruszy delegacja na Kongres. I oni także, i ci najmniejsi będą mogli dołączyć swój głos do wielkiego głosu milionów. Będą mogli powiedzieć, że myślą tak, samo, jak ginący od kul amerykańskich mały kolega w Korei, jak syn skazanego na śmierć patrioty z Vietnamu.

Ludzie Kongresu

...Ludzie znani i sławni na całym świecie, uczeni i literaci, zasiadają tutaj obok robotników, przodowników pracy, działaczy społecznych, młodzieżowych, żołnierzy. Sala obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zgromadziła wszystkich tych, którzy za cel swego życia obrali walkę o pokój.

Spośród zasiadających w prezydium i przy stołach kongresowych znacie wielu. Oto szczupły, skromnie wyglądający mężczyzna notuje pilnie fragmenty przemówienia któregoś z delegatów. To profesor JOLIOT-CURIE, przewodniczący Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, znany na całym świecie ze swych prac naukowych nad pokojowym zastosowaniem energii atomowej dla dobra ludzkości. Ten z fajką o miłej sympatycznej twarzy, to znakomity pisarz radziecki — ILIA ERENBURG. Nikt tak jak on, w swych książkach i artykułach, nie potrafi prostych, jasnych słowach wyrazić grozy wojny i dobrodziejstw, umiłowanego przez wszystkich ludzi pracy, pokoju.

Słyszeliście na pewno o ZOII KOSMODEMIAŃSKIEJ, 18-letniej partyzantce, zamęczonej przez hitlerowców w 1941 roku. W Kongresie bierze udział jej matka, zasłużona działaczka społeczna, która wchodzi w skład delegacji radzieckiej. Delegatem Związku Radzieckiego jest również Wasz ulubiony pisarz, autor „Młodej Gwardii“ — ALEKSANDER FADIEJEW.

Na sali warszawskiego Kongresu przedstawiciele setek milionów ludzi całego świata, walczą przeciwko wojnie, o lepsze i szczęśliwsze jutro. O delegatach Kongresu — opowiemy Wam w następnym numerze,

Ze wszystkich stron świata przybywają do Warszawy pociągi wiozące delegacje na II Światowy Kongres Pokoju. Tłumy ludności witają radośnie przejeżdżających delegatów. Wraz z dorosłymi wyległy na dworce setki dzieci, aby manifestować na rzecz pokoju. Na zdjęciu: powitanie pociągu, wiozącego delegatów, na stacji w Zebrzydowicach.

KONGRES TRWA...

Oddajemy ten numer do druku bezpośrednio po otwarciu Kongresu. Kongres trwa. Niesposób na paru stronach, w jednym numerze, oddać wszystkie przeżycia i wzruszenia uczni i uczennic, harcerzy i harcerek Warszawy, w każdej chwili gotowych nieść pomoc i przyłączyć się do prac Kongresu, jego manifestacji i uroczystości. Co przeżywała Warszawa, a z nią cała Polska i cała postępowa ludzkość, co przeżywali harcerze i uczniowie warszawscy, a z nimi dzieci całej Polski, postaramy się pokazać Wam w naszym następnym numerze. (red.)

„ZMP—to jedna szturmowa brygada

— a w każdej brygadzie obowiązuje prawo: przodujący ma pomagać pozostającym w tyle, a pozostający w tyle mają się uczyć od przodującego“

— powiedział na Krajowej Naradzie Aktywu Robotniczego, przewodniczący ZMP — Władysław Matwin

DUŻA sala zapełniona jest młodzieżą, najbardziej wartościowymi ludźmi Związku Młodzieży Polskiej, jego aktywem robotniczym.

Młodzież robotnicza — to najlepsza, najbardziej bojowa część naszej organizacji, to ci, którzy prowadzą za sobą młodzież chłopską, studentów, uczniów i najmłodszych — harcerzy.

Młodzież robotnicza wszędzie jest na pierwszej linii wielkiej **bitwy o Plan 6-letni,** wszędzie stoi przy boku Partii i uczy się od niej zwyciężać.

Krajowa Narada Aktywu Robotniczego ZMP odbyła się w Warszawie w dniach 11 i 12 bm. pod hasłem: **„Naprzód do nowych bojów o zwycięskie wykonanie Planu 6-letniego“.** Referat wygłosił sekretarz ZG ZMP tow. **Ociepka.** Mówił on o osiągnięciach organizacji, o jej błędach, pokazywał na przykładach jakie są braki w pracy organizacji, w jaki sposób można je usunąć. Po referacie była długa dyskusja: przemawiało 64 kolegów. Każdy z nich opowiedział w jaki sposób zwalczali przeszkody na swoim zakładzie pracy, mówił o drobnostkach, bo jak powiedział tow. **Matwin — „dla nas bardzo ważne są drobne rzeczy, bo z nich rodzą się wielkie“.**

Narada Aktywu Robotniczego zakończyła się późnym wieczorem dekorowaniem orderami Sztandaru Pracy i Krzyżami Zasługi wielu znanych kilkukrotnych przodowników pracy — zetempowców.

Uczestnicy Narady wysłali listy do Prezydenta **Bolesława Bieruta** i do **Leninowskiego Komsomołu.** Uchwalono także apel do młodzieży polskiej i protest przeciwko szykanom rządu angielskiego, który nie dopuścił do odbycia na terenie Anglii Kongresu Pokoju.

„Narada ta była dobrym bojowym przeglądem tych poważnych sukcesów, jakie zdobyła nasza organizacja w stosunkowo krótkim czasie“ — powiedział podsumowując naradę przewodniczący ZMP, WŁADYSŁAW MATWIN.

Na zdjęciu, u góry widzicie Prezydium Krajowej Narady: tow. MATWINA, sekretarzy ZG tow. tow. OCIEPKĘ, (na mównicy) MARCA i NOWOCIENIA oraz znanych przodowników pracy. Na drugim zdjęciu fragment sali obrad. Uczestnicy narady słuchają referatu tow. OCIEPKI.

...na sali obrad

PRZEZ dwa dni obrad nie było końca owacjom na cześć Towarzysza **Stalina** i naszego ukochanego Towarzysza **Bieruta.** Długo skandowano **Stalin — Bierut — Pokój.**

Rodziły się nowe okrzyki; ktoś z sali rzucał, a za chwilę wszyscy podchwytywali: **Bierut — Partia, PZPR — nasza Partia, zetempowcy — stachanowcy.** Huczała sala od okrzyków, kiedy odczytano projekt listu do naszych przyjaciół komsomolców: **ZMP — Komsomoł, Kom-so-mol!**

Przemówienia przerywano skandowanymi hasłami; „Podżegacze się wściekają — szubienice już czekają“ — „robotnikom kamienice — podżegaczom szubienice“, „na atomy i wodory — mamy kielnie i traktory!“

— „Szyby mało nie wylecą w tej sali i to nie od naszych okrzyków, ale od tego ognia, który jest w nas“ — mówił na zakończenie Narady tow. **Matwin. — „Towarzysze! Ogień jest u nas pod czerwonymi krawatami!“**

*

W swoim przemówieniu tow. **Matwin** powiedział, że tak jak ZMP stanowi rezerwę dla Partii, tak samo harcerstwo zasili szeregi ZMP. Trzeba otoczyć opieką harcerzy, tak, jak Komsomoł otacza opieką i wychowuje radzieckich pionierów. Harcerstwo musi się rozbudować.

„Młodzież robotnicza powinna wychowywać naszych najmłodszych“ — mówił tow. **Matwin.**

*

W Naradzie uczestniczyli oprócz zetempowców także starsi towarzysze partyjni. Między innymi zabierał głos górnik, sekretarz organizacji partyjnej na kopalni „Wieczorek“, delegat na Światowy Kongres Pokoju — tow. **Kociuba.** Po skończeniu obrad, grupka młodzieży otoczyła tow. **Kociubę,** który opowiadał swoje wrażenia z Kongresu Pokoju w Paryżu.

Co chwila ktoś ubywał ze słuchaczy — delegacje rozjeżdżały się na dworzec. Wreszcie i tow. **Kociuba** musiał jechać.

— No, to cześć, towarzysze. Spotkamy się za trzy dni na Światowym Kongresie w Warszawie. Jeszcze raz tam zabierzemy głos. Niech usłyszy cały świat o naszych osiągnięciach, niech usłyszy rząd angielski, który bał się nas wpuścić do Anglii. Do zobaczenia na Kongresie!

...są takich tysiące

„W NASZEJ BOJOWEJ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ UTAJONE SĄ OGROMNE, TWÓRCZE SIŁY“ — powiedział w referacie sekretarz ZG ZMP, OCIEPKA.

Podawał wiele przykładów prostego bohaterstwa i poświęcenia naszych kolegów w walce o plan. Mamy wielu swoich bohaterów pracy:

Zetempowiec KACZMARSKI z „Pafawagu“ (Wrocław) wykonał roczny plan produkcji w 6 miesięcy. Sam się zgłosił z prośbą o podwyższenie mu normy.

W Grabownicy zapalił się, wskutek silnego wybuchu gazów, szyb naftowy. Ugaszenie szybu mogło nastąpić jedynie przez szybkie zatkanie otworu gazowego, co groziło poparzeniem. Załoga szybu nie zna lęku. Starsi pracownicy na czele z zetempowcami zasypali otwór — pożar został stłumiony. Chłopcy wykazali wielką ofiarność. Podczas gaszenia szybu kilka osób zostało poparzonych, a wśród nich przewodniczący zarządu koła ZMP — KOWALIK. Szyb jednak uratowano.

Niedawno przy budowie magistrali piaskowej w Michałkowicach, gdzie pracowała 26 Turnusowa Brygada „Służba Polsce“, z powodu poważnego defektu lokomotywki roboczej, nastąpiła przerwa w transporcie ziemi. Rezerwowej lokomotywki nie było na budowie, a plan trzeba było wykonać. Junacy przez kilka dni uparcie wozili taczkami ziemię z wykopów na odległość do 300 metrów. Całą trasę podzielono na kilka odcinków, i biegiem wożąc ziemię podawano sobie taczki z rąk do rąk. Niektórzy junacy w ośmiogodzinnym dniu osiągali do stu tur, robiąc po kilkadziesiąt kilometrów dziennie.

To są tylko trzy przykłady, ale TAKICH LUDZI W NASZEJ ORGANIZACJI SĄ TYSIĄCE.

...z listu do Prezydenta

UCZESTNICY Krajowej Narady Aktywu Robotniczego ZMP wysłali list do Prezydenta Bieruta.

— „Zapewniamy Was, Towarzyszu Prezydencie i w Waszej osobie całą klasę robotniczą i cały naród polski, — piszą zetempowcy — że sprawie zwycięskiej walki o zbudowanie socjalizmu w naszej ojczyźnie oddamy cały zapał, całą siłę naszych młodych rąk, serc i mózgów“.

— „Wiemy, że nasza ofiarna i radosna praca, każde nasze zwycięstwo w produkcji, to cios w piersi podżegaczy wojennych, wrogów całej postępowej ludzkości. Chcemy, aby nasza praca i walka wzmocniła siłę i potęgę naszej ojczyzny i całego obozu pokoju“.

LEKKA kawaleria

Na zbiórce 2 zastępu kol. Szymosz powiedział:

— W naszych klasach jest wielki nieporządek. Na podłodze leżą papiery, strużyny z temperowanych ołówków, ogryzki. Musimy jakoś temu zaradzić.

Zaczęliśmy wspólnie zastanawiać się nad tym. Szymosz miał już gotowy projekt.

— Zorganizujemy u nas brygadę Lekkiej Kawalerii, tak jak uczniowie ze szkoły w Żabowie i w Leśnej. Pisali o nich w „Świecie Młodych“.

Nad projektem Szymosza wywiązała się dyskusja. Doszliśmy do wniosku, że Lekka Kawaleria jest potrzebna w szkole. Tak jak w Żabowie, tak i u nas będzie co dzień sprawdzać czystość w klasach, będzie pilnowała, żeby na przerwach nie rozbijano się i nie niszczono sprzętów szkolnych. Rano znów będzie chwytać spóźnialców. Brygada będzie odwiedzać po lekcjach tych, którzy nie byli w szkole, lub nie chcą się uczyć.

Sprawdzimy wtedy z jakich powodów zaniedbują oni naukę. Po trzykrotnym spóźnieniu się do szkoły, lub opuszczeniu lekcji bez usprawiedliwienia, będziemy wywieszać nazwiska tych kolegów na tablicy bumelantów. Brygada będzie dbać o to, aby w klasach był porządek, żeby klasy były wietrzone w czasie przerw, kiedy wszyscy są na korytarzu lub boisku.

Na lekcjach nie może być podpowiadania i ściągawek.

A która klasa będzie najczyściejsza, nie będzie miała bumelantów i spóźnialców — ta zostanie wyróżniona i nazwana „Klasą Przodującą“.

Wkrótce napiszemy o trudnościach i wynikach prac naszej „Brygady Lekkiej Kawalerii“.

WITOLD ANDERS
z zastępu drugiego
przy szkole podstawowej Nr. 1
w Radzionkowie

Nie wolno pobierać opłat

W związku z nowym rokiem szkolnym Ministerstwo Oświaty przypomina, że obowiązuje zakaz pobierania jakichkolwiek stałych opłat od rodziców zarówno na wydatki rzeczowe jak i osobowe szkół. Dopuszczalne są jedynie dobrowolne, jednorazowe ofiary na określone cele, wynikające z regulaminu Komitetów Rodzicielskich — najwyżej jednak dwa razy w roku szkolnym.

Wysokość ofiary winna być dobrowolna, określona indywidualnie przez rodziców, nie może jednak przekraczać jednorazowo 15 złotych.

Zakaz ten nie dotyczy opłat na pokrycie kosztów dożywiania dzieci w szkołach.

Zarządzenie Ministerstwa Oświaty jest wynikiem wielkich osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej.

KIEDY OGNIWO PRACUJE DOBRZE?

JAK pracują ogniwa — tak pracuje zastęp — powiedział przewodnik.

I słusznie. A więc zobaczymy, jak pracują harcerze w szkole TPD w Łowiczu.

Pracę ich ocenimy na przykładzie jednego z zastępów, który miał udekorować swoją klasę. Wyszło jednak tak, że przy dekorowaniu klasy pracowało tylko kilka koleżanek i przewodnicząca rady. Ostatecznie ściany zostały przybrane wysiłkiem tych kilku, chociaż potem wszystkim było milej siedzieć w ładnej sali.

Tak samo z gazetką. Wykonuje ją nie cały zespół — to, czy inne ogniwo — ale robi ją dwoje czy troje dzieci.

Dlaczego tak się dzieje?

Bo ogniwa nie planują sobie pracy, nie ustalają z góry, co mają zrobić w określonym czasie.

Ale są ogniwa, które pracują aktywnie. Wtedy i cały zastęp nie wlecze się na szarym końcu. O takiej pracy pisze w swoim liście **Bożenka Czybirow** z I zastępu drużyny przy szkole podstawowej Nr 3 w Kole:

„...Świetlica była brzydka i nikomu się nie podobała. Postanowiliśmy ją udekorować. W dekorowaniu brały udział cztery ogniwa. I ogniwo myło okna, II zakładało firanki, III myło stoły i zamiatało sale, IV dekorowało świetlicę, a II jeszcze kończyło mycie stołów i uzupełniało dekorację."

Widzimy, że tutaj przystąpiono do roboty według przygotowanego planu. Podzielono pracę między ogniwa i każdy wiedział, co do niego należy.

Nawet najmniejszy zespół, jakim jest ogniwo, powinien przecież pracować z własnym planem, organizować ciekawe zbiórki i konkursy, na które każdy coś przygotuje. Same zbiórki zastępu — nie wystarczą.

Aby więc ogniwo właściwie pracowało, trzeba wspólnie opracować plan pracy, czyli ustalić, co chcemy zrobić w najbliższym okresie. **Ogniwo planuje na okres 2—4-tygodniowy**, zależnie od potrzeb szkoły i środowiska, oraz własnych możliwości. Uwzględnia w swoim planie te zadania, które dostaje do wykonania od rady zastępu. **Ale ogniwo może zgłaszać projekty do planu zastępu, a nawet całej drużyny.** Projekty wysuwają wszyscy członkowie ogniwa. Każdy może podać to, co go interesuje i co chciałby zrobić dla szkoły, czy dla środowiska.

Nauczyć się na przykład ładnej piosenki, zorganizować wycieczkę do zakładu pracy, przeprowadzić rozmowę z przodownikami, wziąć udział w zbiórce makulatury, opiekować się akwarium szkolnym, albo kilkoma drzewkami w sadzie miczurinowskim i prowadzić prace doświadczalne.

Pomysłów na pewno znajdziemy sporo, gdy się dobrze rozejrzymy wokół siebie. Przed planowaniem poprosimy naszego przewodnika, on nam doradzi i pomoże. A potem rozdzielimy zadania i do roboty !

BARBARA TRYFAN

Ich współzawodnictwo

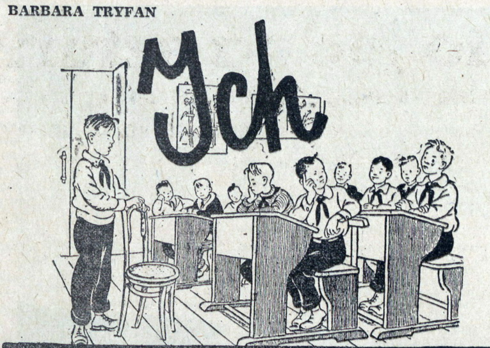

— Patrzcie, chłopaki, frajerów szukają! — wołał drwiąco Kazik Biadoń z VIb, ten, co to na swoim koncie miał zawsze parę „nieuleczalnych" dwój.

— Dobrze im mówić o współzawodnictwie, jak samych asów mają u siebie — obruszył się Władek Wolski.

Przed ogłoszeniem na korytarzu zebrała się spora gromadka.

Czytali z zaciekawieniem: „DLA UCZCZENIA 33 ROCZNICY REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ KLASA VIa WZYWA VIb DO WSPÓŁZAWODNICTWA W NAUCE NA OKRES DWÓCH TYGODNI. WYGRA TEN ZESPÓŁ, KTÓRY BĘDZIE MIAŁ WIĘCEJ OCEN DOBRYCH I BARDZO DOBRYCH".

— Z góry wiadomo, że nas wezmą. Nie warto się nawet wysilać — gadali.

Ale w VIb była grupka harcerzy. Gdy pantoflową pocztą przez schody i korytarz doszła do nich wieść, zaczęli wrzeszczeć jeden przez drugiego:

— Jak to? Współzawodnictwa nie podjąć? A gdzie honor grupy?

Nie mieli nawet czasu zejść na dół, by przeczytać ogłoszenie, tak zaczęli się gorączkować tą sprawą. Tu przecież trzeba działać od razu.

Radzili przez całą pauzę nadzwyczaj burzliwie.

Zdzisiek przy tej okazji zarobił guza na czole, bo ośmielił się twierdzić, że to nie ma sensu.

Stanęło na tym, że od następnego dnia zorganizują samopomoc, by najsłabszych wyciągnąć z dwój.

A tymczasem ci z VIa niecierpliwili się także, będąc oczywiście **pewni swego zwycięstwa. Gdy nazajutrz po lekcjach zebrano się na radę drużyny, oni właśnie wystąpili z projektem urządzenia współzawodnictwa między wszystkimi organizacjami, bo wśród klas — to** stanowczo za mało. Najgłośniej krzyczał Jurek Kamiński — że bez współzawodnictwa to ani rusz, że same zobowiązania nie mają sensu. A ponieważ Jurek potrafi dobrze krzyczeć, więc... sprawa przeszła nawet bez głosowania.

Zapalili się do tego. Następnego dnia Andrzej przyszedł do szkoły jeszcze po ciemku. Woźny aż się za głowę schwycił ze zdziwienia.

— Co ty tu robisz po nocy? — zapytał.

Ale chłopak nawet nic nie odpowiedział, tak był pochłonięty czynnością zawieszania na wszystkich ścianach pięknie napisanych ogłoszeń: „DRUŻYNA HARCERSKA WZYWA WSZYSTKIE ORGANIZACJE NA TERENIE SZKOŁY DO WSPÓŁZAWODNICTWA W WYKONYWANIU ZOBOWIĄZAŃ".

W szkole zrobiło się zamieszanie. Wszędzie tylko mówiono na **ten temat. A na dużej pauzie, w** zawrotnym tempie na ścianach u**kazywały się kolejno ogłoszenia:** koła TPP-R-u, Szkolnego Koła Odbudowy Stolicy i kółka PCK.

Sekretarz samorządu szkolnego rozdarł nowe spodnie, zjeżdżając w pośpiechu po poręczy. I tak jeszcze wydzierali się za nim z drugiego piętra:

— Nie daj się! Nie daj się! Już go „biorą"...

Zatrwożony przedstawiciel LPŻ drżącą ręką przylepiał kartkę, **nie widząc nawet, że litery są** „do góry nogami". Byle się nie dać wyprzedzić.

Cała szkoła, wszystkie klasy i organizacje przystąpiły do współzawodnictwa.

Jurek Kamiński, który wystąpił z projektem na radzie drużyny uprzytomnił sobie teraz, że i w innych organizacjach ma obowiązki. A tu nie przelewki. Tu chodzi o wygraną...

— Musimy zwyciężyć — gorączkował się więc jako przewodniczący koła TPP-R-u. — Musimy być pierwsi.

Gdy sale szkolne świeciły już dawno pustkami, ściągnął swój aktyw do klasy. Ławki zarzucono książkami i szarym papierem do okładania. Podjeli się przecież uporządkować biblioteczkę szkolną. Termin krótki. Nikt ich nie może wyprzedzić. Zosia dwa razy skaleczyła się w palec. Wanda marnuje już piąty arkusz papieru, bo w pośpiechu krzywo przycięła i nie wystarcza na obie okładki. A Jurek ciągle jeszcze przynagla:

— Prędzej, prędzej!

Sam też zresztą wypisuje gorączkowo numery na grzbietach, jednym okiem zaglądając do nazwisk w katalogu, drugim mierząc długość tytułów na okładce. Sterta nieobłożonych książek maleje jednak.

— Już niedługo — powtarza w myśli. — Jutro na pewno skończymy. Wywieszamy zaraz wielkimi literami ogłoszenie — koło TPP-R wykonało zobowiązanie.

Ze słodkich rozmyślań wyrywa go głos Mietka Słowika:

— Halo! Słuchaj! Czas na zbiórkę.

— Na jaką znów zbiórkę? — pyta gniewnie, zamazując rękawem napis na okładce.

— Na harcerską.

— Nie idę nigdzie.

— Jak to nie idziesz? A zobowiązania? Podjęliśmy się przecież przygotować akademię. Nasz zastęp ma wystawić dwa numery.

Jurek przeciera ręką czoło.

— Kończcie więc dziś beze mnie — mówi posępnym głosem, spoglądając na stos nieoprawionych książek.

Ale okazuje się, że Jadźka ma zbiórkę, i Hela, i Wanda. Inni idą z SKOS naprawiać płot, a dwoje — do PCK porządkować apteczkę. Oni przecież także podjęli zobowiązania. Na zbiórce zastępu deklamują wiersze.

— Zostańmy dziś dłużej — nawołuje przewodnicząca rady. — Generalną próbę trzeba przyśpieszyć.

Jurek nic nie umie. Znów się nie nauczył.

— Kompromitujesz cały zastęp — krzyczą oburzeni koledzy. — Przez ciebie będziemy na szarym końcu.

— No... bo ja bibliotekę — próbuje tłumaczyć się Jurek.

— Nic nas nie obchodzą twoje zajęcia. Jesteś harcerzem albo nie! Musisz się dziś nauczyć!

Odprowadzili go jeszcze do domu, powtarzając przez całą drogę to samo. **Zasiadł potem przy** stole. Odrzucił książki i tępo wpatrzony w sufit wkuwał na pa**mięć wiersz. Nie, nie wchodziło do** głowy. Nieodrobione zadania czekały na stole.

Rano uprzytomnił sobie nagle, że nie kupił kolorowych papierów do dekoracji świetlicy, co powierzono mu jako skarbnikowi samorządu. To go już zupełnie dobiło. Zły i niespokojny zasiadł w ławce. Mietek też się nie nauczył lekcji. Biegał przecież w poszukiwaniu munduru żołnierskiego do przedstawienia. Nie mógł odłożyć do jutra, bo drużyna musi wygrać.

Po dwóch dniach na korytarzu obok rzędu ogłoszeń zawisło jeszcze jedno najkrótsze: „KOŁO TPP-R WYKONAŁO ZOBOWIĄZANIA".

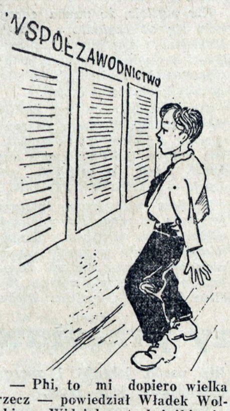

— Phi, to mi dopiero wielka rzecz — powiedział Władek Wolski. — Widziałem te książki, nierówno obłożone.

— Co to w ogóle za zobowiązanie — mówili inni. — Nawet trudno porównywać z urządzaniem akademii, której zresztą nie można wystawić przed czasem.

Kręcili głowami. Coś im się tu wydało nie w porządku. W VIb też gadali na temat współzawodnictwa. Samopomoc ruszyła. Już kilka dwójek zlikwidowali. No i co z tego? Nie udało się. To prawda, że w VIa niektórzy „padli" z piątek na czwórki, ale sumę dobrych ocen i tak mają większą.

Te sprawy należało poruszyć na radzie drużyny. Przyszli też na nią przedstawiciele innych organizacji.

— Wygrało koło TPP-R — zaczęła Hanka Wiesiołek, przewodnicząca rady drużyny. — Najprędzej wykonali zobowiązanie.

— Ale ich zobowiązanie było łatwiejsze. — Chyba tego nie można porównać — wtrącił ktoś nieśmiało. I w klasie zaraz się podniósł wielki tumult.

— To jest niesprawiedliwie — krzyczano. — Tak samo z VIb. Przecież oni uczyli się porządnie i zlikwidowali kilka dwójek.

— Zresztą dwa tygodnie, to za krótko, żeby mówić o wynikach.

Ze wszystkich stron rozlegały się głosy protestu. Hanka nie wiedziała, co odpowiedzieć.

— No przecież chcieliśmy dobrze — zaczął rozpaczliwie Jurek Kamiński. — No, przecież robotnicy też podejmują zobowiązania i w fabrykach jest od dawna współzawodnictwo.

A jednak coś tu u nich było nie tak, jak trzeba. Zamyślili się. W klasie zrobiło się cicho i zapanował przygnębiający nastrój. Nagle Marysia Wacińska zerwała się z miejsca.

— Ja już wiem. Poczekajcie trochę. Ja już wiem! — krzyknęła, wybiegając z trzaskiem z klasy.

Jeszcze przez chwilę słychać było tupot jej nóg po schodach. Co się stało? Spoglądali po sobie zdumieni. Ale Marysia nie dała na siebie długo czekać. Zdyszana i spocona wpadła z powrotem, trzymając w ręku skrawek zapisanego papieru.

— To list od mojej koleżanki! — zawołała. — U nich jest też współzawodnictwo.

Jednym tchem zaczęli czytać o tym, że współzawodnictwo organizują zastępy, że polega ono na utrzymaniu klasy w porządku, na punktualności, na ciągłym odrabianiu lekcyj. Zastępy wciągają wszystkie dzieci do pracy. Co miesiąc wypisuje się na honorowej tablicy najlepszy zespół.

— I co z tego? — mruknął Jurek Kamiński, gdy skończyła czytanie.

Zakrzyczeli go jednak.

— Jak to „co z tego"? Przecież tu jest czarno na białym. A my chcieliśmy urządzać zawody i dlatego nie wyszło.

— A w nauce to by nawet było niesprawiedliwie — zauważyła Hela z VIb. — Trzeba oceniać pracę. A zresztą uczymy się chyba nie tylko dla stopni. Ja uważam, że samopomoc powinna u nas zostać. A nie tylko dwa tygodnie...

I znów podniosły się ze wszystkich stron wołania. Tylko Jurek Kamiński kręcił jeszcze głową.

— My chcieliśmy przecież dobrze — powtarzał z uporem.

Wtedy wystąpił przewodnik drużyny.

— To nie wystarczy chcieć. Trzeba się uczyć na swoich błędach, by dwa razy nie popełniać tych samych.

Nie poprzestaniemy na tym...

W NASZEJ wsi produkcyjnej Szaniec buduje się nową szkołę. Harcerki i harcerze z klas VI i VII postanowili pomagać przy jej budowie. Jednego dnia było bardzo zimno i nie miał kto wyładować cegieł z samochodów. Wtedy harcerze z zapałem zabrali się do pracy. Szybko opróżniono samochody i ułożono cegły na ziemi. W pracy wyróżnili się Staszek Zieliński, Edek Gręda i Zdzisiek Poznański.

Ale my nie poprzestaniemy na tym. Będziemy w dalszym ciągu pomagać przy budowie naszej szkoły. Przyśpieszymy przez to wykonanie Planu Sześcioletniego i przyczynimy się do utrwalenia pokoju.

STASZEK MOLĘDA
z III ogniwa im. Hanki Sawickiej
ze wsi produkcyjnej Szaniec.

Gdy poczta wykonała plan...

NASZA **poczta wykonała już roczny plan pracy.** Z tej okazji harcerki z naszej szkoły przygotowały uroczystość na cześć listonosza, który codziennie punktualnie dostarcza nam listy i gazety.

Wydelegowane harcerki złożyły listonoszowi życzenia. Potem zaśpiewałyśmy kilka piosenek. Koleżanka zadeklamowała wierszyk pt. „Listonosz".

Listonosz był bardzo wzruszony.

My cieszymy się bardzo, że mamy takich dzielnych pracowników w naszej poczcie.

VI ZASTĘP SZKOŁY NR 4
w Czeladzi, pow. Będzin.

Noc na tundrze nie trwa już 10 miesięcy

DALEKO stąd na północy, gdzie zima trwa 10 miesięcy i gdzie 10 miesięcy trwa noc, mieszkają jakuci, eskimosi, ewenkowie, eweni, koriacy. Jeszcze trzydzieści kilka lat temu narody te żyły odcięte od świata olbrzymimi przestrzeniami tundry i nieprzebytym gąszczem tajgi. Półdzicy myśliwi i rybacy północnych mórz mieszkali w namiotach i stawianych naprędce ziemiankach. Okryci w skóry zwierzęce wyruszali na połów. Dzieci ich, jak małe zwierzątka, rosły w brudzie, nie umiejąc czytać ani pisać, nie znając lampy, łyżki, zegara.

Kto miał się troszczyć o dzikusów? Kto miał im pokazać inne, ludzkie życie?

Czasem tylko przejeżdżali tędy podróżnicy.

Patrzyli, dziwili się. Ale życie na północy płynęło zawsze tak samo, smutne i bezsensowne życie półdzikich narodów.

A POTEM PRZYSZEDŁ ROK 1917. WIELKA REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA ZMIOTŁA WŁADZĘ CARA, OBSZARNIKÓW, KAPITALISTÓW, PRZYNIOSŁA LUDZIOM PRACY WOLNOŚĆ, CHLEB, OŚWIATĘ.

W dalekim kraju zorzy polarnej rozwinęło się nowe życie. W miejscu namiotów i chat lodowych powstały piękne socjalistyczne miasta. W najodleglejszych zakątkach budowano szkoły, szpitale, kina. Małe jakuckie, eweńskie i koriackie dzieci zaczęły stawiać pierwsze litery w ojczystym języku. Przyszła tu książka i światło elektryczne, przyszedł ciekawy film. Przybyli lekarze i nauczyciele, by wyzwolić ludzi z ciemnoty i zabobonu, by dać im zdrowie i wiedzę.

Dziś noc na tundrze nie trwa już 10 miesięcy. Skraca ją błysk elektrycznej lampy, auto mknące szosą i audycja radiowa słuchana w świetlicy. W PIĘKNEJ, NOWEJ SZKOLE DZIECI JAKUCKIE, CZY EWEŃSKIE UCZĄ SIĘ GEOGRAFII SWEGO KRAJU, UCZĄ SIĘ MIŁOŚCI DO WŁADZY RADZIECKIEJ, KTÓRA IM DAŁA WOLNOŚĆ I OTWORZYŁA OCZY NA ŚWIAT.

Najwcześniejszy dzwonek

W NAJBARDZIEJ wysuniętej na północ szkole Związku Radzieckiego — *powyżej koła podbiegunowego — w osadzie Piewiek, na półwyspie Czukotka, na godzinę przed rozpoczęciem lekcji zebrali się* wszyscy uczniowie. W pewnym momencie zrobiła się w sali zupełna *cisza. Wszedł sekretarz komitetu okręgowego Partii, towarzysz Michejew. Dzieci patrzały na niego z uwagą, a on mówił:*

— Wy najpierwsi w całym Związku Radzieckim zasiadacie w ławach szkolnych. Najpierwsi rozpoczynacie rok szkolny. Bo przecież u nas, na Czukotce dzień rozpoczyna się wcześniej, aniżeli gdziekolwiek indziej na ziemi radzieckiej.

Szkoła piewiecka leży daleko na północy, ale Państwo Radzieckie troszczy się o nią tak samo, jak i o inne szkoły. Nauka, praca pio*nierska, zabawy, gry odbywają się tu podobnie jak w Moskwie, czy* w Leningradzie, choć noc przychodzi tu na długie miesiące.

Ze wspomnień nauczyciela

WYDAJE mi się, że jeszcze tak niedawno byłem uczniem... A oto wracam do stron rodzinnych jako nauczyciel szkoły ewenkijskiej. Kraj mój leży daleko na Północy wśród gęstych lasów syberyjskiej tajgi Przed Rewolucją Październikową było tu głucho i pusto. Na olbrzymich obszarach nie widziało się szkół, fabryk, ani kołchozów. Półdzicy ewenkowie mieszkali w namiotach zajmując się myśliwstwem i rybołówstwem.

Szkoła, do której przybyłem, mieściła się w namiocie zrobionym ze skór jelenich. Namiot był ciasny i niski, tak niski, że podczas lekcji musieliśmy siedzieć w kucki.

Tuż obok budowano szkołę i internat. I my braliśmy udział w tej pracy pomagając cieślom i stolarzom. Zbieraliśmy też jagody, łowiliśmy ryby przygotowując w ten sposób zapasy dla internatu. Pierwszy okres był przecież bardzo ciężki.

Na jesieni rozpoczęliśmy już naukę w naszej nowej szkole.

Nie myślcie, że nauka zaczynała się od czytania i pisania. Musiałem najpierw zapoznać dzieci z mydłem i czystą wodą, musiałem im tłumaczyć, że włosy należy obcinać i czesać.

Starsi ewenkowie też garnęli się do szkoły. W długie wieczory zimowe czytałem im i opowiadałem o życiu ludzi w innych częściach kraju, o wielkich wodzach — LENINIE i STALINIE.

Wkrótce wykończono internat Przybyły do niego dzieci z najodleglejszych zakątków. Zamieszkałem wtedy w szkole i wieczory spędzałem z dziećmi. Uczyłem je sporządzania potraw. Było to dla nich nowością. Ewenkowie, podobnie jak inne narody północne, żywili się przecież tylko surowym mięsem.

W zimie zbieraliśmy się na próby w ciepłej sali szkolnej. Nadeszła oczekiwana chwila. Mali artyści stanęli przed dziwnymi widzami. Po raz pierwszy ewenkowie oglądali przedstawienie. Ogromnie im się podobało. Do łez wzruszały ich opowiadania Gorkiego, tłumaczone na język ojczysty.

Gdy rozpoczęły się wakacje, odwoziłem dzieci do domów. Trzeba było przebyć nie raz 300 km. a w tajdze, gdzie nie było kolei, ani auta, gdzie podróż odbywało się na jeleniach, 1 km — to wielka przestrzeń. Przywiązałem jelenie do siebie, usadowiłem dzieci i karawana ruszyła. Tajga, jakby igrała z nami: to dół, to wąwóz, to rzeka, to góra urwista.

Kiedy 6 razy przestawisz zegarek

6 RAZY trzeba przestawić zegarek, jadąc z Moskwy do Jakucka. Gdy w Moskwie dzień — w Jakucku północ. 8 tys. km. odległości — nic dziwnego. I nic dziwnego, ze za caratu, jeszcze przed rokiem 1917 ziemia jakucka była pustynnym krajem, zamieszkałym przez półdzikich ludzi. **Dopiero Rewolucja Październikowa wyzwoliła naród jakucki i zaczęła przeobrażać jego życie.**

Pierwszy raz wtedy dzieci tamtejsze usłyszały o szkole. W ciągu niezmiernie długich północnych nocy — przy 50-stopniowym mrozie nauczyciele wędrowali ze szkołami poprzez nieobjęte przestrzenie. Musieli wędrować, bo dzieci pasły jelenie i pędziły je z tundry w tundrę. Na letnich postojach pilnowali swoich rybackich „czumów“ wzdłuż rzek i jezior.

Rodzice z początku byli obojętni lub nieprzychylni dla nauczycieli. Po pewnym czasie jednak w długie, zimowe wieczory przychodzili do szkół posłuchać, poradzić się. Sami zaczęli się uczyć za przykładem dzieci.

CZELABIŃSK. *Nowoczesne radzieckie miasto u stóp Uralu. Stąd do tundry już niedaleko.*

A dzieci — z razu nieposłuszne, dzikie, brudne — powoli przywykły do ładu i porządku. Bo zresztą zaczęto budować i szkoły i internaty. Tundra zmieniła się. Uczniowie spod bieguna w ciągu 10-miesięcznej nocy uczą się, bawią, rysują, uprawiają sporty i gry. Noszą czystą bieliznę. Zrzuciły z szyi rzemienie, noszone dawniej dla zabobonu. Zamiast rzemieni czerwienią się na szyjach chusty pionierskie.

Wciąż powstają na jakuckiej ziemi nowe szkoły i wyższe zakłady naukowe.

Samolotem do szkoły

NIEDAWNO najzdolniejsze dzieci dalekiej północy posłano na naukę do leningradzkiej choreograficznej szkoły przy konserwatorium. Ośmioletni KOLA POPOW, dziewięcioletni ANDRIUSZA NIKIFOROW oraz gromada ich kolegów z bijącym sercem wsiedli do samolotu. Ileż radości sprawiła im ta pierwsza powietrzna podróż. A cóż może być przyjemniejszego od nauki tańca, od muzyki, szczególnie, gdy ktoś tym się interesuje i ma w tym kierunku zdolności. Kola, Andriusza i ich przyjaciele z północy czują się świetnie w nowej szkole Uczą się na koszt państwa. I wiedzą dobrze, choć są jeszcze mali, że swój szczęśliwy los zawdzięczają nie żadnym przypadkom, ale sprawiedliwemu ustrojowi Związku Radzieckiego.

UCZYMY SIĘ UCZYĆ

WITEK jest najlepszym uczniem. Na każde pytanie nauczyciela ma zawsze gotową odpowiedź. Janek nie może zrozumieć, jak to się dzieje. Przecież Witek bawi się często po lekcjach z kolegami, bierze czynny udział w życiu organizacji harcerskiej, dużo czyta, pomaga matce w domu. A on, Janek, na nic nie ma czasu: całymi dniami, a nawet czasem po nocach kuje i kuje, i... Witkowi nie może dorównać. Niech tylko nauczyciel zapyta go trochę inaczej niż było w książce, a już Janek ani be, ani me.

— Ech, zapytam go chyba, jak on to robi — pomyślał Janek i po skończonych lekcjach podszedł do Witka.

— Słuchaj Witek! Jak ty to robisz, że ze wszystkim dajesz sobie radę, zawsze dobrze odpowiadasz na pytania nauczyciela. Ja przecież też się uczę pilnie, często na pamięć umiem zadaną lekcję.

— Po pierwsze, ja nie uczę się na pamięć — uśmiechnął się Witek — chyba wiersza. Mama mówiła, że Włodzimierz Lenin nawoływał młodzież, żeby samodzielnie opracowywała nabyte wiadomości, żeby umiała je łączyć z życiem.

— Jak to samodzielnie, jak to łączyć z życiem?

— Pamiętasz, w tamtym roku, w zimie, mieliśmy wspólnie z klasą VI lekcję przyrody. Klasa VI miała lekcję głośną, a my cichą. Czytaliśmy o wodzie. Nauczyciel powiedział wtedy, żeby przeczytane wiadomości sprawdzić w domu.

— Ja sprawdziłem — przerwał Janek — przeczytałem kilka razy dokładnie...

— A ja zrobiłem zupełnie inaczej. Wziąłem kawałek lodu, to znaczy wody w stanie stałym, wrzuciłem do garnka i postawiłem na piecyku. Lód się roztopił — miałem wodę w stanie ciekłym, a ta z kolei wygotowała się i zamieniła w parę — to znaczy w ciało lotne. Po co miałem kuć. Sprawdziłem i przekonałem się, że wszystko, co czytałem w książce — to prawda. To była moja samodzielna praca.

Janek milczał zamyślony.

— Ale z innymi lekcjami może być trudniej — odezwał się po chwili.

— Dlaczego? Weź taki polski. Mam specjalny zeszyt, do którego wpisuję alfabetycznie znaczenie niezrozumiałych dla mnie wyrazów. Przy czytaniu i uczeniu się służy mi on jako poradnik. A wyjaśnienia niezrozumiałych słów szukam w słowniku językowym, w słowniku wyrazów obcych — takie słowniki są w naszej czytelni. Czasem pytam rodziców albo nauczyciela. Bardzo ważną zasadą jest zrozumienie treści tego, co się czyta. Trzeba sobie różnymi sposobami pomagać w nauce, wtedy i krócej się uczysz i lepiej umiesz.

— Przedwczoraj mieliśmy lekcję o budowie nasion fasoli — przypomniał sobie Janek. — Na lekcji niby wszystko rozumiałem, w domu kułem dłużej niż godzinę, a kiedy dla wprawy zacząłem opowiadać mamie, wszystko mi się pokręciło.

— A widzisz! Trzeba robić inaczej — poradził mu Witek. — Weź kartkę papieru i oznacz na niej prostymi rysunkami: zewnętrzny wygląd nasienia fasoli, otwarte nasienie, korzenie, łodygi, liście. Wtedy wszystko będzie jasne i zrozumiałe. Żadne dodatkowe pytanie nauczyciela nie zmiesza ciebie. Na pewno dobrze odpowiesz. Dla lepszego zrozumienia wrzuć fasolę do wody — przekonasz się wtedy, że po pewnym czasie napęcznieje, rzuć na gorącą blachę — zobaczysz, że się kurczy i pęka. Taka metoda nauki zajmie ci na pewno mniej czasu, a dzięki niej lepiej zrozumiesz. To właśnie będzie samodzielna nauka, to właśnie będzie sprawdzian nabytych wiadomości. No, co o tym myślisz?

— Przekonałeś mnie. Masz dobry sposób — od dzisiaj zaczynam się uczyć „po twojemu".

Jak słucham RADIA

Lista osób nagrodzonych w konkursie radiowym pt. „Jak słucham radia"

Trzy równorzędne nagrody w postaci półrocznej prenumeraty tygodnika „Radio i Świat" oraz „Świata Młodych" otrzymują:

Wiesława Jurkiewicz, Lublicz, pow. Lipno.

Kazimierz Gąska, Baranowo, pow. Przasnysz.

Czesław Sułkowski, Wieś Lipowe 448, p-ta Limanowa.

konkurs radiowy konkurs

16 nagród książkowych otrzymują:

Tadeusz Betra, Łyse, pow. Rolno,

Janusz Chachulski, Kozie Głowy, pow. Zawiercie, ul. Świętokrzyska 6.

Sylwester Derda, Poznań, ul. Jagiełły 18 m. 4.

Genowefa Katańska, W-wa, Bluszczańska 25f.

Henryk Kierski, Działdowo, ul. Mazurska 1.

Jerzy Ogniewski — W-wa, Górczewska 141, m. 20.

Zygmunt Ołtarzewski, Szczecin, Konopnickiej 20a.

Jerzy Pasak, Stalowa Wola, Hutnicza 6 m. 11.

H. Rozendorf, Legnica, Rycerska 23 m. 6.

Maria Seyrlhuber, Andrychów, Rynek 7.

Kazimierz Stygar — Gdańsk, ul. Stoczniowców 27b.

Włodzimierz Szewczyk, Bełchatów, pow. Piotrków, Plac Wolności 21.

Marianna Tomalówna, Drużyna ZHP w Olesinkach, p-ta Fajsławice, pow. Krasnystaw.

Bożena Walkowiak, W-wa, ul. Jagiellońska 18/43.

Irena Weissenberg, — Dzierżoniów, D. Śląsk, ul. Radkiewicza 27.

Maria Żmijewska, Radzymin, ul. Waryńskiego 32.

PROGRAM AUDYCJI SZKOLNYCH

od 22 do 28 listopada

Dla klas III i IV: poniedziałki, czwartki i soboty — fale długie — godz. 10.55; fale średnie — godz. 13.30: 1) słuchowisko wg powieści „Wasia Trubaczow". Osiejowej. 2) „Kto rozpozna a kto zgadnie" — aud. słowno-muzyczna w oprac. Haliny Czaykowskiej. 3) „Żołnierski nożyk" — słuchowisko wg opowiadania S. Georgiewskiej w oprac. Tadeusza Bąblewskiego.

Dla klas V, VII i VII: poniedziałki, środy i piątki fale długie — godz. 8.55; fale średnie — godz. 14.30: 1) III audycja z cyklu „W szkolnym kole sportowym": a) „Przez gimnastykę do zdrowia" — pogadanka Mariana Krawczyka, b) Wywiad z mistrzynią świata Heleną Rakoczy.

2) Koncert w oprac. Adama Suzina (muzycy rosyjscy).

3) Pieśni ludowe kompozytorów polskich i radzieckich" audycja słowno-muzyczna w oprac. dr Zofii Lissa (pieśni Republik Ukraińskiej i Białoruskiej).

4) „Na pograniczu fizyki i chemii" — słuchowisko inż. Adama Kowalskiego (o Joliot-Curie).

Dla całej młodzieży szkolnej: wtorki — fale długie — godz. 8.05, fale średnie — godz. 13.50. „U nas i na świecie" — Przegląd aktualnych wydarzeń.

Szachy

KONKURS „DRABINKOWY" ZADANIE Nr. 8

Białe, z jakością przewagi — mają oczywiście wygraną partię, pozornie jednak czarne mogą jeszcze czas pewien grę utrzymać. Ale białe, prócz przewagi makrialnej, mają

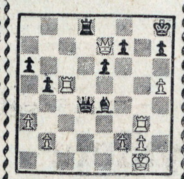

jeszcze atak i jednym posunięciem, bardzo pięknym i niespodziewanym, przypominającym przysłowiowy „grom z jasnego nieba" — zmusiły czarne do kapitulacji, gdyż mat stał się nieunikniony. **Jakie to posunięcie?** Uprzedzamy, że „na oko" wygląda ono zupełnie nieprawdopodobnie!

UWAGA NAJMŁODSI CZYTELNICY!

Przeszło rok temu w nr nr 9, 10, 11, 12 i 13 z 1949 r. naszego pisma omawialiśmy zasady gry w szachy, nazwy i symbole, którymi oznaczamy poszczególne figury, notację (zapisywanie partii) itp. W każdej świetlicy można te numery znaleźć w komplecie „Świata Młodych" i najlepiej z pomocą znającego już zasady gry kolegi — przestudiować je. Postarajcie się również o „Kodeks Szachowy" (II wydanie), który bezwzględnie powinien się znaleźć w rękach każdego szachisty. Wyjaśnia on właściwie wszystko, co powinien znać szachista od V do III kategorii i daje cenne wskazówki kierownikom ruchu szachowego.

Dziś krótko tylko przypomnimy nazwy poszczególnych figur i symbole, jakimi je oznaczamy przy zapisywaniu partii szachowej.

Na powyższym diagramie widzimy prawidłowo ustawione na szachownicy figury **przed** rozpoczęciem partii. Na 1 i 2 linii stoją białe, na 7 i 8 — czarne.

W rogach, na polach a1, a8, h1 i h8 stoją Wieże, które oznaczamy literą W, obok nich, na polach b1, g1 b8 i g8 stoją Skoczki (S), nazywane też czasem końmi, za nimi, na polach c1, f1, c8 i f8 stoją Gońce (G), nazywane czasem nieprawidłowo biegaczami, albo niemiecka lauframi. W środku widzimy na polach d1 i d8 Hetmany (H), albo damy lub królowe (ale nie „królówki", fe!...), na polach e1 i e8 stoją Króle (K). Na drugiej linii stoi 8 pionów białych, a na siódmej — czarnych.

Ze szkolnej świetlicy

DRUŻYNA harcerska w Puchaczowie postanowiła założyć w w swojej szkole świetlicę. Projekt ten podobał się wszystkim. Zabraliśmy się wspólnie do pracy. Kółko artystyczne wykonało dużo ładnych dekoracji. Teraz w świetlicy odrabiamy wspólnie lekcje, gramy w różne gry rozrywkowe, czytamy książki i gazety. Każdy jest zadowolony, uśmiechnięty i wesoły. Urządzamy także wieczorki świetlicowe. Widzimy teraz, jak wiele dobrego daje nam wspólne życie i wspólna praca. A dzięki zespołowej nauce, nie będzie takich uczniów, którzy mieliby stopnie niedostateczne. Dobra nauka — to nasz wkład w Plan 6-letni. Pomocą w tym, jest nasza świetlica.

Maria Teter
ogniwowa
z kl. VII
szkoła podstawowa
w Puchaczowie

JAKO klasa najstarsza zobowiązaliśmy się zrobić przyjemność młodszym koleżankom i kolegom.

Postanowiliśmy więc urządzić teatrzyk kukiełkowy. Na jednej ze zbiórek harcerskich zabraliśmy się do pracy.

Z rozrobionej gliny formowaliśmy główki lalek. Z początku nie bardzo to dobrze wychodziło, nie mieliśmy jeszcze wprawy. Ale daliśmy sobie radę. Przy sprzątaniu sali patrzyliśmy z zadowoleniem na szereg ustawionych główek.

Na drugą zbiórkę jedna z koleżanek przyniosła klej zrobiony z mąki i wody.

Oklejaliśmy papierem główki lalek.

Na następnych zbiórkach będziemy kończyć pracę. Mamy nadzieję, że sprawimy dzieciom wielką radość.

Basia Gmernicka
kl. VII, szkoła
podstawowa w Opolu

POMYŚL

Pod red. A. Nowakowskiego

Rozwiązanie zadań z nr 33/34 (81/82)

TAJEMNICZE KOŁO: **Przez współzawodnictwo do dobrobytu Polski Ludowej.**

SKAKANKA **Ręce precz od Korei.**

SZARADA **Karabela.**

Za dobre rozwiązanie zadań w nr 33/34 (81/82) nagrody książkowe otrzymują:

1. Edmund Bokun — w. Korytowo, p-ta i pow. Choszczno,

2. Stanisław Cymerys — w. Stęszewko, p-ta Pobiedziska, pow. Poznań,

3. Henryk Jaworski — Złotokłos, al. 3-go Maja 55, pow. Grójec,

4. Ignacy Kluska — w. Odcinek, p-ta Rudniki, pow. Wieluń,

5. Roman Maksymowicz — w. Budzów 93, pow. Ząbkowice.

6. Marian Miłosz — w. Holendry 14, p-ta Zduńska Wola, pow. Łask,

7. Bronisław Połowniak — w. Różaniec, p-ta Tarnogród, pow. Biłgoraj,

8. Andrzej Szeszko — w. Stacewicze, p-ta Wyszki, pow. Bielsk Podl.,

9. Romuald Włodarczyk — w. Czerniejów, p-ta i pow. Lubartów,

10. Edmund Żuchowski — Legnica, ul. Orzeszkowej 21 m. 3.

Nagrody autorskie.

działu rozrywkowego za m-c sierpień 1950 r. otrzymują:

Zdzisław Kulak — Elbląg, ul. 3-go Maja 38 m. 6 — za „Tajemnicze koło" w nr 33.

J. Zwierzchowski — Słowik k/Kielc — za skakankę w nr 31,

Henryk Kojac — Kielce, ul. Krakowska 155 m. 2 — za skakankę w nr 33,

Mirosław Jakubowski — Poznań, ul. Kochanowskiego 5 — za arytmograf w nr 31,

Edmund Żółkowski — Gorce, ul. Staszica 21, pow. Wałbrzych — za krzyżówkę w nr 31,

Wacław Warchoł — Dębica, ul. Rzeszowska 62 m. 2 — za szaradę w nr. 33.

Rozwiązanie zadań z nr 37 (85)

LOGOGRYF P: **Pomagaj w odbudowie kraju** (popis, proso, Pamir, Praga, pogoń, prasa, pajac, powód, Płock, pedał, pobór, płuca, pudło, proch, pawik, plisa, plecy, pakty, peron, płaty, pająk, pługi).

JAKIE TO MIASTO?: **Stargard.**

REBUS: **Wkraczamy w nowy rok nauki pilnej.**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 37 (85) nagrody książkowe otrzymują:

1. Halina Blicharska — Gdynia, ul. Świętojańska 37 m. 5,

2. Tadeusz Cieśliński — Skierniewice, ul. Lelewela 10,

3. Zbigniew Dobosz — Gdańsk-Orunia ul. Nowiny 12,

4. Maciej Kamiński — Gostynin, Sanatorium ZUS,

5. Teodozja Kocięcka — Przasnysz, ul. Daszyńskiego 51,

6. Andrzej Kotarba — Katowice, ul. Rybnicka 12/5,

7. Jeremiasz Kupiec — Dzierżoniów, ul. Radkiewicza 19/1,

8. Bogusław Pietrzak — Ostrołęka, ul. Parkowa 4,

9. Maria Siudak — Wojtkowice Kościelne, szkoła, p-ta Ząbkowice, pow. Będzin,

10. Krzysztof Socha — Goworowo, pow. Ostrołęka.

ZBIÓR JABŁEK

W pewnym sadzie przy zbiorze jabłek pomagało ochotniczo sześciu harcerzy, urządzając przy tym między sobą współzawodnictwo w zbiorze. Jako premię za każde 100 zebranych jabłek mieli otrzymać po 1 jabłku. Po zakończonym zbiorze okazało się, że harcerzom należy dać 24 jabłka przy czym Józek miał otrzymać dwa razy więcej niż Janek, a Tadek — tyle ile w sumie mieli otrzymać Franek i Heniek. Ciekawe przy tym, że żaden z chłopców nie otrzymał 4 jabłek.

Ile jabłek zebrał szósty harcerz Władek?

I. Dulemba — Suchedniów

Skrzynka techniczna

SKORZYSTALIŚCIE już chyba z naszych rad w numerze i urządziliście sobie własny kącik do nauki. W waszym kąciku ma być porządek. Zeszyty i wszystkie inne przybory do pisania nie powinny leżeć porozrzucane po całym stole. Dlatego podajemy wam dzisiaj, jak należy zrobić samemu teczkę na zeszyty, pióra, ołówki i inne materiały piśmienne.

Z mocnego kartonu wycinamy dwie okładki A i B (rys. 1). A z grubego ciemnego płótna — dwa paski: szerokość każdego paska powinna wynosić 90mm, długość paska K 256 mm, paska KW 220 mm. Okładki przyklejcie klejem stolarskim, albo klajstrem do paska K tak, ażeby odległość między nimi równała się 50 mm. Końce paska K zagnijcie do środka i także przyklejcie. Na wewnętrzną stronę grzbietu naklejcie jeszcze pasek KW.

Następnie przygotujmy 6 pasków z kartonu: dwa paski W i G (rys. 2) szerokości 30 mm i długości 175 mm — pasek A tej samej szerokości, ale długości 225 mm, dwa paski E i Z szerokości 15 mm i długości 175 mm — pasek Z szerokości 15 mm i długości 225 mm Paski W, G i A przyklejcie do okładki A. Paski E, Z i Ż do okładki B. Następnie oklejcie wewnętrzne strony okładek.

Teraz przygotujcie dwa kartonowe prostokąty o rozmiarze 175 X 225 mm i przyklejcie je do wierzchniej strony pasków kartonowych. Prostokąty i paski oklejcie mocnym papierem lub płótnem.

Teczka gotowa. Możecie ją wykończyć tak, jak to widzicie na 3 rysunku, z papierem do notatek i wkładką na przybory piśmienne.

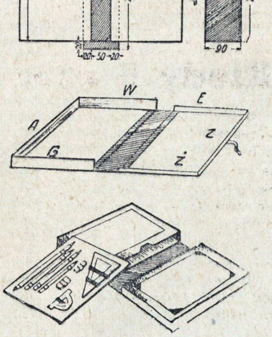

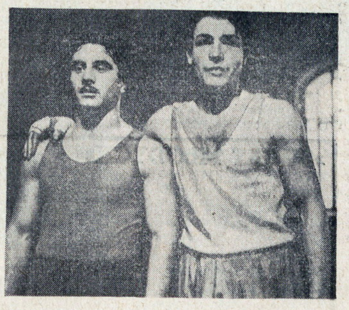

Bezpośrednio po walce; obaj przeciwnicy, zarówno Papp jak i Kolczyński w serdecznym uścisku. Zdjęcie z meczu bokserskiego: Polska — Węgry.

Zbieramy znaczki

Dla zbieraczy znaczków pocztowych, specjalnie dla takich zbieraczy, którzy zbierają znaczki z pewnymi tematami, otwiera się nowa dziedzina zbierania: znaczki o tematyce pokojowej.

Do znaczków tych należą: zielony i brązowy z gołębiem pokoju i hasłem: „Wywalczymy trwały pokój!" wydane przez Pocztę Polską w roku 1950. Rysunek tego znaczka wykonał Trepkowski według znanego obrazu postępowego malarza francuskiego Picassa. Znaczki mają ząbkowanie liniowe 10 3/4 lub 11 1/4. Następnie znaczek zielony, przedstawiający robotnika z gołębiem. Znaczek według projektu T. Gronowskiego rytował M. Polak. Ten znaczek wydano z okazji **I-go Polskiego Kongresu Pokoju w Warszawie w wrześniu 1950 roku.**

W sierpniu 1950 roku wydała **poczta Chińskiej Republiki Ludowej** serię składającą się z trzech wartości: 400 Jen Min Pi — brązowy, 800 JMP — zielony i 2000 JMP — niebieski. Na wszystkich znaczkach znajduje się gołąb pokoju, wykonany według obrazu Picassa oraz hasła pokojowe.

Wydanie znaczków pokojowych zapowiedziały: ZSRR, Bułgaria, Czechosłowacja, N.R.D., Rumunia i Węgry.

Będzie więc można zebrać piękny zbiór pod hasłem: „Walka o pokój w znaczkach pocztowych.

SPORT W ZSRR

Tegoroczny finał pucharu piłkarskiego ZSRR przyniósł sukces drużynie Spartaka, która pokonała Dynamo 3 : 1.

*

Rekord znakomitego pływaka radzieckiego, zasłużonego mistrza sportu — Leonida Mieszkowa, w biegu na 100 m stylem motylkowym — 1:06,8, został oficjalnie uznany za rekord świata.

*

Reprezentacja gimnastyków radzieckich po zwycięstwie nad Finlandią, odniosła z kolei nowe zwycięstwo w Sztokholmie bijąc zdecydowanie reprezentację Szwecji.

Robimy kij hokejowy

Kij do hokeja dziecięcego, z którym zapoznaliśmy się obok, bardzo łatwo można wykonać samemu. Jest to po prostu kij zgięty na końcu. A oto recepta na wykonanie go.

Z dębu lub brzozy wycinamy rączkę kija długą na 80 cm, o owalnej formie, średnicy 2 x 3 centymetrów. Na jednym z końców wycinamy klin. Następnie z lipy wycinamy deszczułkę długą na 50 cm, szeroką — 5 cm i grubą na 2 cm. Na końcu deszczułki robimy wcięcie, w które wetkniemy klin rączki. Obie te części sklejamy a sklejone miejsce mocno okręcamy sznurem. Deszczułka powinna być również okręcona sznurem lub, jeśli można, rzemieniem. Tak sporządzony kij powinien ważyć 400 gramów i mieć 1 metr długości.

Jak grać w hokeja?

Skoro już wiemy na czym polega gra w hokej dziecięcy (obojętne czy na lodzie czy trawie), to musimy teraz poznać wszystkie jej prawidła. Jest ich 11 i łatwo można je zapamiętać.

1. Piłka (wzgl. krążek) nie może unosić się nad boiskiem wyżej niż 1 metr. 2. Lecącą piłkę zatrzymywać można kijem, rękami, nogami i całym tułowiem, natomiast uderzać lub podawać piłkę można tylko za pomocą kija. 3. Jeżeli po uderzeniu piłka wyjdzie poza granice boiska, wprowadza ją w grę zawodnik przeciwnej drużyny i to z tego miejsca, w którym piłka przecięła linię boczną (tak jak aut w piłce nożnej). 4. W wypadku wybicia autu, jeżeli piłka nie dotknąwszy nikogo — wpadnie do bramki, punktu nie zalicza się. Jeżeli piłka uderzona przez gracza atakującej drużyny przetnie linię frontową, zostaje ona wybijana z odległości 3 metrów od bramki przez któregokolwiek gracza. 5. Jeżeli piłka przetnie linię frontową po uderzeniu zawodnika drużyny broniącej się, gracz atakującego zespołu wybija piłkę z najbliższego rogu (jak w piłce nożnej rzut rożny). 6. Jeżeli piłka przetnie linię frontowa lub boczną po obustronnym uderzeniu kijami przez graczy przeciwnych drużyn, sędzia dyktuje rzut sporny w miejscu, w którym piłka przecięła linię. Rzutu spornego nie można wykonywać na polu bramkowym, lecz przenosi się piłkę 6 metrów od pola bramkowego. 7. Bramkarz może wyrzucać piłkę ręką, od bijać ją leżąc, stojąc, klęcząc lub bronić bramki nawet bez kija. Jeżeli piłka wyrzucona przez bramkarza dotknie pola karnego, z tego miejsca drużyna przeciwna wykonywać może rzut wolny. 8. Za naruszenie przepisów przez jedną z drużyn, drugiej daje się okazję strzelenia wolnego rzutu z miejsca, w którym popełniono błąd (bramka strzelona z takiego rzutu nie liczy się jednak). 9. Za ostrą grę lub przekroczenie przepisów na polu karnym, strzela się rzut karny i bramka uzyskana z takiego rzutu liczy się. 10. Przy rzutach wolnych lub karnych gracze drużyny strzelającej ustawiać się mogą dowolnie, natomiast broniący się stają nie bliżej jak 6 metrów od pola karnego. 11. Rzut karny wykonuje się z odległości 6 metrów, przy czym nikt nie może stać na drodze do bramki.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE ZG ZMP nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-23 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr., kwartalnie 2.70 zł. półrocznie 5.40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16 ul. Chmielna nr. 25.
B-131041

Pozdrowienie od UTTÖRÖ

LIST z pozdrowieniami, który widzimy u dołu napisała do harcerzy polskich, *drużyna pionierek im. Józefa Attily* z Budapesztu. Oto tekst listu:

„W imieniu drużyny pionierskiej Józefa Attily, która otrzymała na zawsze sztandar Szagvarego, pozdrawiamy polskich kolegów - pionierów. Życzymy wam dobrych wyników pracy w nowym roku szkolnym. Dobrą nauką powinniśmy razem walczyć o pokój. Z gorącym pozdrowieniem pionierskim i uściskiem dłoni — DRUŻYNA DZIEWCZĄT z FEHERVARI UT

ZUZANNA FRELLER,
przewodnicząca Rady Drużyny

Ci dwaj pionierzy przodowali w pracy społecznej na obozach letnich. Pierś ich za to zdobią medale.

* * *

Duża, jasna sala odświętnie przybrana czerwienią i kwiatami. Na ścianach portrety dostojników państwowych, działaczy rewolucyjnych, godło państwa Na środku sali stoją w czworobok ustawione stoły, przy nich rzędy krzeseł. Na stołach przed każdym miejscem leżą przybory do pisania.

Czyżby przygotowania do jakiejś ważnej konferencji ministrów — spytacie. Nie — to nie ministrowie zajmą za chwilę miejsce przy stołach obrad.

Gmach, w którym mieści się nasza sala, to budynek żeńskiej szkoły podstawowej przy ulicy Fehervari 10, w Budapeszcie. Odbywa się tutaj dzisiaj Rada Szkolnej Drużyny węgierskich Pionierek. Dzięki uprzejmości Wydziału Zagranicznego DISZ (Związku Węgierskiej Młodzieży Pracującej), który przydzielił mi tłumacza, mogę przysłuchiwać się, nad czym radzą dziewczęta w czerwonych chustach.

W Radzie Drużyny szkolnej zasiadają przewodniczące pionierskich grup klasowych, których w tutejszej szkole jest dwadzieścia kilka. Poza tym w skład Rady wchodzą delegatki i funkcyjne. Każda z nich kieruje specjalną dziedziną pracy, jak np.: sprawa mi dobrej nauki, pracami społecznymi, biblioteką, prasą i gazetką ścienną.

Zebranie rozpoczyna hymn węgierskich pionierów. Podczas śpiewu, jedna z dziewcząt dumnie trzyma w rękach kolorowy proporzec — **jest to sztandar przechodni, nazwany imieniem działacza węgierskiej młodzieży komunistycznej rozstrzelanego przez hitlerowców Szagvarego. W nagrodę za dobrą pracę drużyna otrzymała ten sztandar dwukrotnie: po raz trzeci zdobyła go na zawsze.**

Przewodnicząca udziela głosu koleżankom funkcyjnym. Na początek sprawa najważniejsza — samopomocy w nauce. Pomiędzy klasami istnieje współzawodnictwo. Za najlepsze wyniki klasa otrzymuje w nagrodę specjalny proporzec przechodni. Dalej — dyscyplina nauki, porządek w klasach, walka ze spóźnianiem się. **Kółka samopomocowe dały doskonałe wyniki: coraz więcej ocen bardzo dobrych!**

Konduktorzy pionierskiej kolei pod Budapesztem — w chwili odpoczynku

Sprawozdanie składa funkcyjna od spraw prasy. Znów sukces! **Zaprenumerowano dotychczas pięć razy więcej pism pionierskich, niż w roku ubiegłym!** Co tydzień każda z grup urządza prasówkę, na której omawiane są najważniejsze wydarzenia polityczne.

Następny dział — to sprawy socjalne. **Ogłoszona obecnie na Węgrzech Państwowa Pożyczka Pokoju entuzjastycznie witana jest przez cały naród. W szeregach agitatorów nie zabrakło również Pionierów. Drużyna im. Józefa Attily (tutejsza drużyna nosi nazwisko znanego węgierskiego pisarza robotniczego) wzięła czynny udział w propagandzie Pożyczki.** Na jej temat przemawiały pionierki na zebraniach załóg kilku budapeszteńskich fabryk. Nasza sprawozdawczyni z uśmiechem opowiada o brawach i owacjach, jakie otrzymały koleżanki od robotników.

Sprawy sportu i gazetki ściennej kończą sprawozdania. Teraz kolej na wolne wnioski. Do góry podnosi się naraz wiele rąk. Każda prawie uczestniczka obrad ma jakiś ważny problem na sercu. Nowe pomysły dyskutowane są gorączkowo. **Na przykład czy nie warto zastanowić się nad zagadnieniem pomocy w nauce dla chorych koleżanek?** Projekt jest następujący: w każdej klasie stworzyć grupę złożoną z kilku uczennic, których zadaniem będzie opieka nad chorymi. Do każdej z nieobecnych uczennic przychodzić będzie koleżanka z grupy samopomocowej, informując o zadanych lekcjach, udzielając potrzebnych wyjaśnień. Projekt został przyjęty jednogłośnie.

Na zakończenie przemawia koleżanka przewodnicząca. Proponuje ogłoszenie międzyklasowego współzawodnictwa. Będzie ono miało na celu stałe polepszanie wyników wszystkich grup oraz wyznaczenie grupy przodującej. Zwycięstwo zależy od rezultatów pomocy wzajemnej w nauce, w pracy społecznej, w sporcie.

Ręce wszystkich zebranych podnoszą się w górę na znak przyjęcia projektu. Współzawodnictwo zostaje podjęte.

Zebranie Rady Drużyny im. Józefa Attily zakończone. Hasłem węgierskich pionierów: ELORE! — żegnamy nasze koleżanki z Budapesztu. Okrzyk ten brzmi długo jeszcze na korytarzu szkolnym.

Jedna jest droga, którą kroczą pionierzy węgierscy razem ze swymi przyjaciółmi ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, razem z wami, harcerzami polskimi. ELORE! — znaczy naprzód! Naprzód w walce o nowy świat, świat szczęśliwy, świat socjalizmu!

JANUSZ OSĘKA

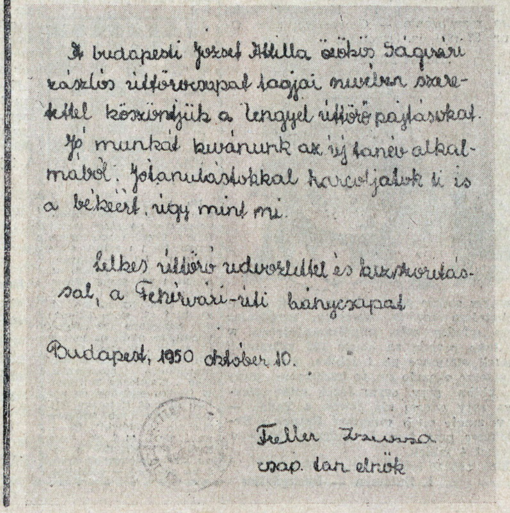
A budapesti József Attila ökös Ságvári
zászlós úttörőcsapat tagjai nevében szere-
tettel köszöntjük a lengyel úttörő pajtásokat.
Jó munkát kívánunk az új tanév alkal-
mából. Jolanulástokkal harcoljatok ti is
a békéért, úgy mint mi.

Lelkes úttörő üdvözlettel és kézszorítás-
sal, a Fehérvári-úti lánycsapat

Budapest, 1950 október 10.

Freller Zsuzsa
csap. tan. elnök